Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 35 Kraków, niedziela 21 październik, 1945 Rok 54

O wyzwolenie Hiszpanii

Wojna przyniosła nie tylko zniszczenia materialne i spustoszenie moralne. Wojna stała się też swego rodzaju rewolucją społeczną. Kraje Europy rządzone są dziś prawie wszędzie przez siły lewicy; Europa weszła w erę różnych form frontów ludowych, których siłą napędową i awangardą są stronnictwa robotnicze.

Wyjątek ciągle jeszcze stanowi półwysep iberyjski: Hiszpania i Portugalia. Ale walka o wyzwolenie Hiszpanii już się rozpoczęła.

Otwarciem tej walki w skali międzynarodowej była deklaracja uczestników konferencji poczdamskiej. Rząd gen. Franco został wykluczony z Międzynarodowej Organizacji Bezpieczeństwa, albowiem rząd ten „utworzony z pomocą państw osi, nie posiada — wskutek swego pochodzenia, swej istoty, swej działalności oraz ścisłego związku z państwami napastniczymi — kwalifikacji niezbędnych dla członka takiej organizacji". To oświadczenie jest międzynarodowym werdyktem, wyrokiem wydanym na hiszpański faszyzm. Wykonania wyroku podjął się lud hiszpański, ale w siłę, w egzekutywę wyposażyć go muszą narody zjednoczone i przede wszystkim najpotężniejsze z nich: Stany Zjednoczone A. P., W. Brytanii i Z. S. R. R.

Dnia 17 sierpnia b. r. w Mexico City zebrał się na sesji nadzwyczajnej parlament hiszpański (Kortezy). Jakkolwiek parlament ten obradował na emigracji, jest on bez wątpienia legalny. W obradach wzięli udział prawie wszyscy żyjący członkowie Kortezów, legalnie wybrani w r. 1936, włączając w to posłów baskijskich i katalońskich. W uroczystym otwarciu obrad uczestniczyli dyplomatyczni przedstawiciele Z. S. R. R., Francji, Chin, Czechosłowacji, Szwecji, Kolumbii, Urugwaju, Wenezueli, Ekwadoru, Nikaragui, Peru i Kuby, jako też państwa-gospodarza, tj. Meksyku. Parlament wybrał Martineza Barrio prowizorycznym prezydentem republiki hiszpańskiej.

Nowy prezydent złożył ślubowanie, poczem ostatni legalny premier republikańskiej Hiszpanii dr. Juan Negrin (socjalista) zdymisjonował na jego ręce. Barrio rozpoczął pertraktacje z przedstawicielami stronnictw w sprawie utworzenia rządu. Wówczas Negrin zaproponował, by przy formowaniu nowego rządu nie opierać się mechanicznie na stanie z r. 1936, lecz wziąć pod uwagę zmiany, zaszłe w ciągu wojny i dążyć do stworzenia rządu szerokiej antyfaszystowskiej koalicji. Zgodnie z tym Negrin przedłożył następującą listę członków nowego rządu, na którego czele on sam mógłby stanąć: dr. Arauz (republikanie-federaliści)), dr. Sarmiento (republikanie-socjaliści), Clerigo (prezydent Kortezów), Pena (socjaliści i związki zawodowe), Ruiz Funes (lewica republikańska), Uribe (komuniści), Quiroga (autonomiści galicyjscy, b. premier), Portela Valledares (centrum, b. premier). Rząd taki wydawał się dostatecznie reprezentatywny.

Tymczasem sprawy potoczyły się inaczej. Skład rządu okazał się zbyt lewicowy, by mogły i chciały go strawić pewne sfery amerykańskie, które na miejscu reżymu gen. Franco wolałyby widzieć raczej umiarkowaną koalicję prawicowo-centrowych elementów demokratycznych. Barrio uległ temu naciskowi ze zrozumiałych powodów i powierzył misję tworzenia rządu drowi Jose Giral'owi z lewicy republikańskiej, b. premierowi z okresu od lipca do września 1936 r. Rząd Giral'a, jakkolwiek obejmuje niektórych przedstawicieli lewicy, ma jednak charakter raczej centrowy ze skłonnościami konserwatywnymi. Nie weszli do niego ani komuniści, ani socjaliści grupy Negrina.

Ale sam fakt powstania na emigracji legalnego rządu republikańskiego, któremu mocarstwa pomogą zlikwidować reżym gen. Franco w Hiszpanii, stał się dla antyfaszystów hiszpańskich decydujący. Rząd Giral'a uzyskał zatem poparcie nawet tych stronnictw, które do niego nie weszły, jakkolwiek stronnictwa te nie wyrzekły się walki o rozszerzenie bazy rządu.

Pozycja republikańskiego rządu hiszpańskiego umocniła się. Francuskie Zgromadzenie Doradcze zażądało od de Gaulle'a zerwania stosunków dyplomatycznych z gen. Franco. De Gaulle wprawdzie odpowiedział na to zawarciem umowy handlowej z faszystowską Hiszpanią, ale wywołał tym tylko falę oburzenia we Francji. Imieniem Brytyjskiej Partii Pracy prof. Lasky zapowiedział poparcie dla republikańskiego ruchu w Hiszpanii. Wiele państw Ameryki Łacińskiej uznało rząd Giral'a. Przez Stany Zjednoczone A. P. płynie żywy ruch, domagający się zerwania stosunków dyplomatycznych z gen. Franco. Rząd Giral'a został oczywiście uznany przez Meksyk, który nigdy nie nawiązywał stosunków dyplomatycznych z reżymem faszystowskim w Hiszpanii.

Franco staje poza prawem. Zbliża się godzina wyzwolenia Hiszpanii.

Julian Hochfeld

Znaczenie bitwy pod Lenino

Dwa lata temu 10 tys. Polaków, stanowiących dywizję im. Tadeusza Kościuszki ruszyło do natarcia na niemieckie pozycje pod miasteczkiem Lenino. Było to pierwsze na ziemi radzieckiej natarcie żołnierza polskiego, tego, który potem, już w szeregach regularnego Wojska Polskiego, przeszedł w walkach całą Polskę i zakończył pochód w stolicy Niemiec. Dlatego bitwa pod Lenino ma znaczenie historyczne.

Myśl utworzenia polskiej siły zbrojnej w ZSRR powstała już znacznie dawniej. Kiedy w 1941 r. wskutek przystąpienia ZSRR do wojny powstały ku temu warunki, Sikorski zaproponował rządowi radzieckiemu stworzenie z Polaków, rozsianych na terenie Związku radzieckiego Armii Polskiej, która walczyłaby na froncie wschodnim. Projekt zrealizowano i na południu ZSRR zaczęła się organizować armia pod dowództwem gen. Andersa. Układ przewidywał wyruszenie na front pierwszych oddziałów ok. 1. 10. 1941 r., Anders odraczał jednak termin, by wreszcie wycofać 70-tysięczną armię do Iranu, zostawiając Związek Radziecki w najcięższej chwili bitwy stalingradzkiej. W ten sposób zerwana została przygotowana współpraca wojskowa z ZSRR.

Wznowił ją zorganizowany wiosną 1943 roku Związek Patriotów Polskich. Po osiągnięciu porozumienia z rządem radzieckim zaczęto formować we wsi Sielce pod Riazaniem I. Polską Dywizję Piechoty w ZSRR im. Tadeusza Kościuszki. Wobec braku oficerów i instruktorów, Dowództwo Armii Czerwonej przekazało Dywizji wszystkich oficerów Polaków z Armii Czerwonej.

Szkolenie postępowało szybko naprzód i 1. IX. 43 r. dywizja wyruszyła na front. Tak skończył się pierwszy etap dziejów polskich oddziałów w ZSRR.

Teraz pojawił się żołnierz polski na jeszcze jednym froncie. Stanął przy żołnierzu Armii Czerwonej. Zawiązało się braterstwo broni. Następny etap — to ciężki pochód naprzód, wśród krwawych walk, w największej ofensywie naszych czasów. Ofensywie, która bezpośrednio spowodowała klęskę hitlerowskich Niemiec. Żołnierz polski dowiódł jeszcze raz, że o Niepodległość potrafi walczyć wspaniale. Śmiałe akcje oddziałów polskich budziły wielokrotnie podziw radzieckich towarzyszy broni.

Liczebność oddziałów polskich szybko rośnie. W marcu 1944 r. powstaje już cała Armia Polska w ZSRR, która w lipcu 1944 r. dociera do granic Ojczyzny.

21. lipca 44 r. powstaje regularne Wojsko Polskie, które rozszerzone siłami z kraju, przechodzi wszystkie etapy bitwy o Polskę, by wreszcie wedrzeć się na terytorium Niemiec.

Koniec tego szlaku — to gruzy Berlina.

Jeżeli teraz porównać te dwa etapy, jasne się staje historyczne znaczenie daty 12—13 października 1943 roku.

Myśl polityczna, zainicjowana [1]) przez Sikorskiego, której słuszność wykazał dalszy bieg wypadków, została zrealizowana wbrew opinii wielu, pomimo piętrzących się trudności, mimo prób zniweczenia jej. Bitwa pod Lenino rozpoczyna nowy etap w dziejach walk żołnierza polskiego o wolność kraju. Jednocześnie zaś otwiera nową kartę polityki polskiej, opierając ją na realnych faktach i realnej współpracy w ogniu walki.

Braterstwo broni, wykute na szlaku L e n i n o — B e r l i n stanowi jeden z fundamentów, na których oprze się realistyczna polityka polska.

[1]) zainicjować — dać początek.

Ludzie stamtąd

Emigracja nasza w Anglii przybiera coraz wyraźniejsze oblicze wskutek reportaży i wywiadów, robionych z ludźmi, którzy stamtąd przybywają. Korzystając z możliwości rozmowy z jednym z „nich", tow. Tadeuszem Ćwikiem, starym naszym towarzyszem partyjnym, poruszyliśmy szereg kwestii, niewątpliwie interesujących każdego i wynikiem tej rozmowy dzielimy [illegible]

Tow. Ćwik starał się przede wszystkim osłabić uczucie, zbliżone do żalu, któremu daliśmy wyraz, mówiąc o maruderstwie reemigracji. Kiedy u nas odczuwa się taki brak ludzi, kiedy upadamy poprostu z wyczerpania i niemożności podźwignięcia wielu spraw, tam zastanawiają się, wahają...

— Wcale to tak po prostu nie wygląda — tłumaczy towarzysz. —

(C. d. na str. 5-tej)

Tygodniowy przegląd polityczny

ZWYCIĘSTWO LEWICY FRANCUSKIEJ

Wybory kantonalne we Francji są t. zw. „małymi wyborami". Dotyczą one specjalnie spraw lokalnych, związanych z gospodarką i wewnętrznymi zagadnieniami poszczególnych departamentów i kantonów [1]). Tym niemniej wybory kantonalne są pierwszorzędnym wydarzeniem w życiu narodu francuskiego i przez właściwą sobie organizację obrazują doskonale nastroje, nurtujące społeczeństwo. W wyborach tych, ukończonych przed kilku dniami, decydujące zwycięstwo odniosły partie ugrupowań lewicowych. Partia komunistyczna uzyskała 3.830.648 głosów, partia radykałów 2.054.566, partia socjalistyczna 3.700.000 głosów. Jak widzimy, wśród partii demokratycznych na czoło wysunęły się partie klasy robotniczej. W porównaniu z r. 1937 (ostatnie wybory kantonalne) ilość mandatów w partii komunistycznej wzrosła o 353 proc., socjalistów o 230 proc., a partie reakcyjne, wzięte razem, zatrzymały zaledwie 70 proc. mandatów. Jak wiemy, Francja znajduje się w przededniu wielkich politycznych wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego. Sfery reakcyjne Francji, przerażone wynikiem wyborów kantonalnych, nie przebierają w środkach, by zniekształcić wolę ludu francuskiego. Według ogłoszonej ostatnio ordynacji wyborczej, w okręgach przemysłowych jeden poseł przypadałby na 100.000 głosujących, w innych okręgach jeden poseł na 20.000. Ale właśnie wielkie zwvcięstwo stronnictw demokratycznych w wyborach kantonalnych sprawiło, że wszystkie stronnictwa demokratyczne zjednoczyły się w walce przeciw tej antydemokratycznej, uchybiającej tradycjom Francji, ordynacji wyborczej. Reakcja rozpisała wybory kantonalne przed wyborami do Zgromadzenia Ustawodawczego w nadziei, że przyniosą jej one sukces, który będzie mogła wyzyskać dla przyszłej kampanii wyborczej. Postawa ludu francuskiego rozbiła te plany. W dzień ogłoszenia wyniku wyborów zebrali się przedstawiciele potężnej Generalnej Konfederacji Pracy (CGT), Ligi Obrony Praw Człowieka, Partii Socjalistycznej, Partii Komunistycznej i Partii Radykałów na wiecu ludu paryskiego i ślubowali zjednoczyć się do wspólnej walki o zniesienie reakcyjnej ordynacji wyborczej.

OBRADY PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO

Dnia 9 bm. parlament brytyjski rozpoczął jedne z najważniejszych w swych dziejach obrady. Na pierwszej sesji ustawodawczej rozpatrywano między innymi następujące projekty ustaw: 1. Ustawa o upaństwowieniu banku angielskiego, 2. Ustawa o polepszeniu świadczeń specjalnych pracowników przemysłu, 3. Ustawa o upaństwowieniu kopalń węgla, 4. Ustawa o odbudowie miast, i, 5. Sprawa budżetu. Jak widzimy, wprowadzenie w życie szczególnie trzech pierwszych ustaw zrewolucjonizuje dotychczasowy ustrój Wielkiej Brytanii. Ustawy te, zawarte są w programie Partii Pracy, której pierwszym celem jest zlikwidowanie najbardziej kapitalistycznych przejawów gospodarczego życia narodu, na korzyść warstw pracujących.

Jednym z najważniejszych zagadnień rządu angielskiego jest podniesienie poziomu i organizacji produkcji, a w ślad za tym, rozszerzenie eksportu i zdolności konkurencyjnej kraju.

Od rozmiarów eksportu zależy najbardziej drażliwa kwestia — zapobiegnięcie bezrobociu. W okresie wojny zaszło wielkie przegrupowanie siły roboczej w Anglii i bezrobocie zostało zlikwidowane. Obecne stadium demobilizacji pociągnie za sobą nową falę bezrobocia, co bardzo niepokoi społeczeństwo angielskie. Od razu też aktualną staje się kwestia ubezpieczeń społecznych, zaopatrzenie robotników i urzędników na wypadek bezrobocia, choroby i straty zdolności do pracy. Również paląca jest w dzisiejszej Anglii kwestia mieszkaniowa. Na skutek bombardowania z 13.000.000 domów mieszkalnych pozostało 8.500.000. Toteż jednym z punktów programowych obecnego rządu jest wybudowanie w ciągu najbliższych 12-tu lat 4.000.000 domów mieszkalnych i przeplanowanie miast i wsi.

Sprawa ta wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem kontroli nad ziemią, które w najbliższym czasie powinno ulec rozwiązaniu. Również kwestia nacjonalizacji ciężkiego przemysłu należy do prac, jakie rząd angielski zobowiązał się jeszcze w tym roku przeprowadzić. Jak widzimy z powyższego, obecny rząd angielski ma przed sobą wiele zadań. Z jednej strony skomplikowana sytuacja finansowa, z drugiej — wielkie zobowiązania i zapowiedziane reformy — komplikują sytuację. Ostatnio wielki cios zadały ekonomice angielskiej Stany Zjednoczone, uchylając nieoczekiwanie ustawę Lend — Lease. Stany Zjednoczone coraz wyraźniej dają do zrozumienia, że wszelką pomoc finansową będą musieli Anglicy opłacić poważnymi ustępstwami z zasadniczych pozycji w międzynarodowym układzie sił. W rozpoczynającej się sesji, parlament angielski zajmie się dokładnym opracowaniem sprawy nacjonalizacji przemysłu węglowego. W danej chwili, nacjonalizacja przemysłu jest jedną z najbardziej palących kwestii w oczach angielskiego społeczeństwa. Ludność Wielkiej Brytanii przeświadczona jest, że z chwilą przejęcia przez rząd wielkich ośrodków przemysłowych sprawa bezrobocia zostanie w znacznej mierze rozwiązana. Nic więc dziwnego, iż uwaga obywatela angielskiego po uzyskaniu bezwarunkowego zwycięstwa została skierowana na sprawy natury wewnętrznopaństwowej. Naród chce nowych reform, które przyczynią się do podniesienia stopy życiowej społeczeństwa, jak również pomogą rządowi wywiązać się z trudnych i zawikłanych kłopotów natury finansowo-gospodarczej.

„NIEWINNI" NIEMCY

Angielska Izba Gmin była również między innymi przedmiotem gwałtownych dyskusji na temat wysiedlania Niemców z krajów Europy Wschodniej, t. zn. z Polski, Czech, Węgier i Związku Radzieckiego. Poseł Stroks zwrócił się do rządu angielskiego z żądaniem „przedsięwzięcia odpowiednich kroków w celu nie dopuszczenia do wykonania tego *potwornego* zamiaru, który unieszczęśliwi miliony *względnie niewinnych* istot, zmuszonych do przeżywania *potworności, przechodzących wszelkie wyobrażenie*".

W odpowiedzi na to zabrał głos vice-minister Spraw Zagranicznych Mac Neil, który stwierdził na samym początku, że należy do tych nielicznych Anglików, którzy mają właściwy sąd o niewinności niemieckiej. Mac Neil oświadczył, że nie może zgodzić się na nazywanie tych wysiedlanych ludzi „względnie niewinnymi". „Są to wszystko Niemcy, którzy bądź przez swoich przywódców, bądź osobiście popełniali nieprawdopodobne okrucieństwa wobec Polaków, Czechów, obywateli radzieckich — aryjczyków i żydów".

Minister Mac Neil należy do tych „nielicznych", albowiem większość społeczeństwa angielskiego nie zdaje sobie zupełnie sprawy z ogromu zbrodni hitlerowców, dokonanych w państwach okupowanych. Jeżeli potworności przeżywane przez Niemców przy procesie wysiedlania przechodzą *wszelkie wyobrażenie*, to co powiedzieliby humanitarni Anglicy, gdyby poznać mogli rzeczywistość okupacyjną, rzeczywistość Oświęcimia, Majdanka czy Treblinki?

Wszystkie państwa usuwające Niemców ze swych terytoriów, z Polską na czele, powinny podjąć wytężoną akcję, mającą na celu zapoznanie Brytyjczyków z rzekomą niewinnością „biednych Niemców".

PIĘĆDZIESIĄT LAT OKUPACJI NIEMIEC

W związku z przekazywaniem Niemcom administracji cywilnej Rzeszy, szef sztabu gen. Eisenhowera, gen. Smith oświadczył, że aby przekształcić Rzeszę w państwo demokratyczne, wojska okupacyjne powinny pozostać w Niemczech conajmniej przez lat pięćdziesiąt.

Zaznaczyć należy również, że nastawienie Amerykanów w stosunku do Niemców uległo dużej zmianie. Pierwszym tego objawem była dymisja gen. Pattona i zastąpienie go przez gen. Truscot, który już na pierwszej konferencji prasowej oświadczył, że dołoży wszelkich starań, by wytępić żywioły hitlerowskie, nawet jeśliby to miało zaszkodzić życiu gospodarczemu i administracyjnemu Niemiec. Gen. Truscot polecił również poszczególnym dowódcom zorganizowanie odczytów, mających przekonać żołnierzy amerykańskich o winie ciążącej na całym narodzie niemieckim.

Dalszymi wskaźnikami zmiany kursu władz amerykańskich w stosunku do Niemców są oświadczenia gen. Eisenhowera i likwidacja wielkiego koncernu IG. Farbenindustrie. Wszystkie maszyny z 300 fabryk koncernu są obecnie demontowane i zostaną wywiezione z Niemiec. Cała reszta zostanie doszczętnie zniszczona. Wszystko to świadczyłoby o tym, że Amerykanie w przeciwieństwie do Anglików spojrzeli nareszcie innymi oczyma na owych „niewinnych Niemców".

PROBLEM CIEŚNINY DARDANELSKIEJ

Po szczęśliwie ukończonej wojnie wszystkie państwa przeprowadzają demobilizację. Na czele idzie Związek Radziecki, który w krótkim czasie zdemobilizował 23 roczniki Czerwonej Armii. Nieco wolniej posuwa się sprawa w USA i Anglii. Ustrój kapitalistyczny tych państw nie pozwala milionom ubranych w mundury wojskowe robotników wrócić do produkcyjnej pracy, bo groziłoby to bezrobociem. Jednak i w państwach anglosaskich demobilizacja postępuje naprzód. Zmęczony wojną świat chce już raz odetchnąć spokojnie. To też szczególnie dziwnie wygląda dziś zachowanie się Turcji. W wojnie, jak wiadomo, Turcja udziału nie brała, jeżeli nie liczyć dyplomatycznego wypowiedzenia jej Niemcom. Lecz teraz, gdy ścichły gromy oręża, Turcja zmobilizowała całą swą armię, doprowadziła ją do najwyższej normy wojennej, półtora miliona ludzi — przygotowała odpowiednią intendenturę i przemysł zbrojeniowy. Ostatnio powołała oficerów rezerwy. Słowem przygotowała się do ...czego?

Podobna polityka, tak rażąco sprzeczna z tendencjami doby obecnej, nie mogła oczywiście nie wywołać w świecie uczucia zdziwienia i podrażnienia.

Zdajemy sobie sprawę — powiedział delegat Turcji na konferencji londyńskiej — że w razie gdyby doszło do wojny, nie mamy żadnych szans realnych. Lecz utrzymanie armii na stopie wojennej powinno zademonstrować światu, że gotowi jesteśmy na wszystko i nie poczynimy nikomu żadnego ustępstwa. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Turcja o tyle tylko wchodzi w grę polityki światowej, o ile jest stróżem Cieśniny Dardanelskiej. Pozycja zajęta przez Turcję jest aż nadto jasną. Chce ona nadal pozostać jedynym władcą basenu Morza Czarnego, kontrolując wymianę gospodarczą między ZSRR a światem zewnętrznym. Jedno naciśnięcie guzika w Dardanelach, a ZSRR jest odcięte na całym południu. Zdawałoby się, że sprawę można by załatwić w sposób ugodowy. Ale narazie przynajmniej Turcja wcale nie zdradza ku temu skłonności. Przeciwnie, delegat turecki nie ukrywał zupełnie, że Turcja nie godzi się nietylko na przydzielenie Związkowi Radzieckiemu bazy w Cieśninach, lecz nawet choćby na urządzenie wspólnej bazy turecko-sowieckiej. W ogóle nie zgadza się na żadne złagodzenie paradoksu geograficznego, który uczynił ją niejako arbitrem polityki jednego z największych mocarstw świata.

Jakiekolwiek rozwiązanie znajdzie sprawa Cieśniny Dardanelskiej i rewizja traktatu w Montreaux, warto postawić już teraz dwa zasadnicze pytanie. Gdzie znajduje się Organizacja Narodów Zjednoczonych i czy na sposób turecki mają być w przyszłości rozstrzygane spory międzynarodowe? Warto też zastanowić się, do czego dojdzie, jeśli już w niespełna pół roku po zakończeniu najokropniejszej z wojen, argumentem w sporach międzynarodowych jest przeprowadzanie powszechnej mobilizacji.

[1]) Departament i kanton — jednostka administracyjna we Francji podobnie jak u nas województwo czy powiat.

Klasa robotnicza przewodnikiem ludzkośc na drodze postępu

Stanisław Cekiera



Jakże Go Wam przypomnieć, Towarzysze, czy w jego codziennej ciężkiej pracy w organizacji, czy może z demonstracji, na której czele szedł, czy w Jego roli jako szermierza rewolucyjnej myśli na zgromadzeniach, czy jako radcę miejskiego...

Strasznie to brzmi, że Stanisława Cekierę trzeba już tylko przypominać, że ci, którzy Go nie znali, poznać mogą tylko z opowiadania. Miałby dziś dopiero 43 lat, mógłby przewodzić klasie robotniczej, oddałby z siebie tak, jak to było do ostatniego tchnienia, wszystko dla polskiego proletariatu, dla idei. Gdyby nie dosięgła Go łajdacka ręka okupanta, gdyby Go na posterunku w podziemnej pracy nie spotkała śmierć, byłby najulubieńszym Waszym przywódcą. Kochalibyście Go tak, jak kochali Go ci wszyscy, którzy poznali tego blondyna, wiecznie zafrasowanego o los swoich towarzyszy, wiecznie zagonionego, nie wiedzącego, kiedy się dzień pracy dla robotników kończyć może i powinien. Kochałaby Go młodzież proletariacka, bo On stał w ich szeregach, nie jak przywódca, nie jak nauczyciel, nie! On stał wśród młodzieży robotniczej jako „swój człowiek", jako ich brat, ich przyjaciel.

Stanisław Cekiera urodził się w rodzinie chałupniczej w Nowej Górze pod Krzeszowicami 27 września 1902, a umarł 5 listopada 1943 r. z rąk bandytów hitlerowskich. Miał kilkanaście lat, jak poszedł „do terminu" uczyć się „na krawca". Nikt Go za rękę nie prowadził, nikt Mu drogi nie wskazywał, a poszedł drogą czystą. Zwalczał alkoholizm, zwalczał nałogi robotnicze, które dobrze znał, krzewił oświatę wśród robotników — a sam po nocach czytał bez końca i uczył się namiętnie. Wszystko za mało — mawiał — co się umie. Tak piękny świat, tyle ciekawego.

Cekiera, to był rewolucjonista czystej maści. Znał wszystkie złe strony kapitalistycznego ustroju, poznał go na swej skórze i zwalczał tak zaciekle, jak tylko zwalczać może człowiek bity i gnębiony. Namiętny wróg policji, odważnie stawał w obronie uciśnionych, to też wielokrotnie popadał w konflikty z władzą, miał swoją „przynależność" do więzienia. Robotnicy widzieli w Nim swego przyjaciela, który nie waha się życia położyć na szali, gdy o ich interes chodzi.

Partia nasza poleciła tow. Cekierze, by zajął się organizacją zawodową robotników przemysłu spożywczego. Nie bardzo do tego kwapił się, boć przecież „nie był z tego fachu". Ale raz partia dała rozkaz, trzeba było go jak najlepiej wypełnić. I robił to — przyznać trzeba — nadzwyczajnie. Wkrótce stał się bożyszczem wszystkich młynarzy, browarników, cukierników, kelnerów, piekarzy. Na tow. Cekierę nie słyszałem ani razu najmniejszej skargi z ust robotników, natomiast bez końca żalili się na Niego fabrykanci, majstrowie, nierzadko inspektorzy pracy. Był On nieprzejednanym, i to trzeba przypomnieć towarzyszom cukiernikom, piekarzom itd.

Partia nasza obdarzyła Go wyborem na radnego miejskiego. Był na tym stanowisku też nieprzejednanym. Pamiętamy Go, jak zwalczał chadeków, przede wszystkim posła dr. Kuśnierza, piętnował ich antysemityzm. W tow. Cekierze nie było ani szczypty uprzedzeń rasowych czy narodowościowych, zwalczał te uprzedzenia śmiało u innych.

Dziś, w drugą rocznicę od dnia porwania tow. Cekiery przez bandytów hitlerowskich, wspominam mojego przyjaciela tak rzewnie, jak wspominać można tylko kogoś sobie bardzo bliskiego. Nie ma go w naszych szeregach — pozostał w sercach tych wszystkich, którzy Go poznali i pokochali.

Bolesław Drobner.

Oblicze gospodarcze świata po drugiej wojnie

Niema jeszcze pełnych danych statystycznych o sytuacji gospodarczej, w jakiej zastało poszczególne państwa zakończenie wojny. Nie mniej jednak zarysowały się już pewne charakterystyczne linie, pewne szczegóły wyraziste, pozwalające na uogólnienia, porównania i różniczkowanie. Można już też wyciągnąć jakieś wnioski co do kierunku, w jakim winny się rozwijać międzynarodowe stosunki gospodarcze po wojnie, jeśli nie ma wkrótce nastąpić gwałtowny kryzys ekonomiczny z wszystkimi jego przykrymi objawami i skutkami.

LOSY AMERYKI I EUROPY W OSTATNIEJ WOJNIE.

Przede wszystkim taka linia podziału: Ameryka i Europa. Pierwsza przeżyła w czasie wojny wyjątkową koniunkturę gospodarczą, wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, [illegible] bezrobocia, kolosalną [illegible] nego i mającego jakikolwiek związek z wojną, zwyżkę nominalną i realną zarobków pracowniczych, wzrost zapasów złota itd. Druga, to jest Europa, miała jeden z najstraszniejszych okresów w swojej historii, straszną, barbarzyńską okupację przez najokrutniejszych grabieżców niemieckich, którzy w szeregu krajów stworzyli niemal że pustynię gospodarczą, częściowo zniszczyli ogromną ilość warsztatów pracy, częściowo wywieźli, co tylko miało jakąś „interesującą" ich wartość, a częściowo eksploatowali niemiłosiernie pracujące dla nich zakłady, bez żadnego prawie wkładu ze swojej strony. Prócz tego bezpośrednie działania wojenne, bombardowania miast, zakładów przemysłowych, kolei i mostów, przyczyniły się nie tylko do straty poważnej części majątku narodowego większości państw europejskich, ale stały się powodem ogromnych trudności gospodarczych Europy po wojnie.

ZŁE SKUTKI WYSOKIEJ KONIUNKTURY.

Brzmi jak paradoks, a jednak faktem jest, że wysoka koniunktura wojenna narazie przynajmniej Ameryce zagraża poważnymi zawikłaniami powojennymi. Koniec wojny przyszedł dla większości Amerykan „za wcześnie". Oni liczyli, wedle słów Prezydenta Trumana, że wojna skończy się dopiero w 1946 r. To ożywienie gospodarcze w czasie wojny było bowiem wywołane pracą dla frontu i dostawami dla krajów, prowadzących wojnę, głównie na zasadzie pożyczkowo - dzierżawnej, tak zw. „Lend-lease". Na tej zasadzie dostarczyły Stany Zjednoczone towarów za 42 miliardy dolarów, czyli przeszło 13 razy tyle, ile wynosił cały eksport z USA w 1939 r. Obecnie wobec zakończenia wojny, ilość zamówień dla celów wojskowych poważnie zmalała. A zamówienia te wynosiły w ostatnich latach wojny około 90 miliardów dolarów rocznie. Prócz tego, z chwilą zakończenia wojny zawiesił prezydent Truman działalność „Lend-lease", chociaż w orędziu do Kongresu prosił, by Kongres nie powziął żadnej uchwały, stwierdzającej oficjalnie koniec wojny, bo to pociągnęłoby automatycznie za sobą wygaśnięcie wielu rozporządzeń, wydanych na czas wojenny. Dodajmy jeszcze do tego, [illegible] mobilizacja jest w pełnym toku. Ilość zwolnionych z wojska ma wynosić w ciągu roku około 5 i pół miliona ludzi.

ROBOTNICY TAKŻE CHCĄ POPRAWY SWEGO BYTU.

Zrozumiałe przeto jest, że ilość bezrobotnych wzrasta w Ameryce w katastrofalny sposób. Obliczają, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy będzie od 8 do 10 milionów bezrobotnych. Z drugiej strony rośnie fala strajków. Obecnie jest tam ponad 600.000 strajkujących. Strajkują np. robotnicy przemysłu naftowego, [illegible] zając, że także i robotnicy powinni coś mieć z wysokiej koniunktury, z której korzystały w czasie wojny towarzystwa naftowe. Zysk 550 milionów dol., osiągnięty w r. 1944, wynosił dwa razy tyle co w 1939 r. Robotnicy nagół ściśle przestrzegali tego, by w czasie wojny strajkami nie narazić na szwank zaopatrzenia walczących armii. Skoro wojna się skończyła, a ilość milionów w czasie wojny w kasach akcjonariuszy wzrosła, robotnicy w działach przemysłu, mających i w czasie pokoju swoje znaczenie, chcieliby też skorzystać dla poprawy swego bytu. Oto objaśnienie fali strajkowej, przy wzrastającym bezrobociu w przemyśle wojennym.

ROZGRYWKA MIĘDZY ANGLIĄ A AMERYKĄ.

Jeśli chodzi o Europę, to tu w szczególnym położeniu znajduje się Anglia. I tu w czasie wojny wzrosła ilość zatrudnionych z 17,8 milionów do 22.000.000 w 1944 r. Wskaźnik dochodu społecznego wzrósł ze 100 w 1938 r. do 180 w 1944 r. Anglia jednak silnie odczuła wojnę. Straciła połowę swej floty handlowej. Spożycie ludności cywilnej obniżyło się o 16%. Anglia w czasie wojny zużyła swoje kapitały zagraniczne, blisko 4 miliardy funtów szterlingów. Jej dług państwowy wzrósł do fantastycznej sumy 20 miliardów funt. szterlingów. Straciła prawie cały swój zapas złota. Panuje tam szalony głód mieszkaniowy. Zależność gospodarcza od dominiów i kolonii wzrosła ogromnie. To też zniesienie „Lend lease" przez Amerykę zostało przyjęte z największym oburzeniem. Na propozycje amerykańskie nawiązania normalnych stosunków handlowych, na zasadzie gotówkowej lub krótkoterminowego kredytu, odpowiedziano w Anglii skierowaniem zamówień na bawełnę do Brazylii zamiast do USA. Narady wysłanników angielskich w Ameryce, lordów Halifaxa i Keynesa, idą opornie. — Ameryka chce wykorzystać swoją przewagę gospodarczą dla dalszego jeszcze rozluźnienia związku gospodarczego Anglii z jej dominiami. Występuje ona przeciw uprzywilejowaniu Anglii w jej stosunkach handlowych z innymi członkami Imperium brytyjskiego, przeciw tzw. blokowi szterlingowemu, a za udostępnieniem jej, Ameryce, rynku dominiów i kolonii angielskich. To dominujące stanowisko Ameryki wobec Anglii jest charakterystyczne dla stosunków po II wojnie światowej.

LOGIKA HISTORII.

Z drugiej strony Ameryce zagraża kryzys i bezrobocie, jeśli będzie trwała na stanowisku oparcia swoich stosunków gospodarczych z krajami dotkniętymi przez wojnę, na zasadach przedwojennych. Takie stosunki są jeszcze poniekąd możliwe z krajami neutralnymi a także z południowo-amerykańskimi, które jako rolnicze w czasie wojny cierpiały na brak dowozu artykułów przemysłowych. Ale to są ilości niezbyt wielkie w porównaniu z możliwościami eksportowymi Stanów Zjednoczonych. Leży więc w interesie USA zaspokojenie potrzeb importowych krajów europejskich. Taka jest logika historii, logika ekonomii światowej.

JEDNOŚĆ GOSPODARCZA ŚWIATA.

Kraje europejskie, zwłaszcza, wschodniej, połud. wschodniej i środkowej Europy, zniszczone silnie przez wojnę, prawie wszystkie weszły na drogę gospodarki planowej. Do tego samego zmierza Anglia i dojdzie zapewne po wyborach we Francji. Wszystkie te kraje potrzebują importu dla odbudowy swych baz gospodarczych, Ameryka zaś musi eksportować, bo nawet wewnętrzne roboty państwowe, które projektuje Murray dla zatrudnienia bezrobotnych, zagadnienia nie rozwiążą. Jeszcze nigdy nie ujawniła się w takim stopniu jedność gospodarcza świata, jak po II wojnie światowej. Oczywiście, że Europa nie może narazie płacić złotem lub towarami. Ameryka zresztą ani jednego, ani drugiego od Europy obecnie nie potrzebuje. Ponad 22 miliardów dolarów w złocie leży w skarbcach amerykańskich. Albo forma długoterminowych kredytów, albo jakaś inna forma „Lend-lease" wchodzi w rachubę. Ameryka potrzebuje pokoju. Wszystko wskazuje na to, że współpraca międzynarodowa, która obaliła największe tyranie świata, winna być kontynuowana w czasie pokoju w dziedzinie gospodarczej, jeśli świat nie ma zginąć od ponurych następstw niezgody.

I. d.

Istotny sens istnienia

Dn. 14 bm. zmarł zasłużony działacz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i członek Polskiej Partii Socjalistycznej dr. Leszek Staronka. Przedwczesny Jego zgon jest dotkliwym ciosem dla całego ruchu robotniczego i nauki polskiej. Kilka tygodni temu została wydana pierwsza Jego praca, stanowiąca zarys podstawowych kierunków filozofii w oświetleniu socjalistycznym.

(Red.)

Zarys filozofii, w takim ujęciu, w jakim daje nam go autor, jest niewątpliwie książką na czasie. Żyjemy w okresie, w którym przeciętny obywatel więcej myśli i rozprawia o zagadnieniach filozoficznych niż dawniej, niż może kiedykolwiek w dziejach, chociaż być może, nie zawsze sobie uświadamia, że myśli właśnie o zagadnieniach filozoficznych. W obliczu bezprzykładnego w historii ludzkości mordu, dokonanego na milionach niewinnych ofiar faszyzmu, ofiar, należących do wszystkich ras, narodów, stanów i wyznań, czyż nie musi z nieubłaganą koniecznością rodzić się w umyśle każdego człowieka pytanie, jaki jest właściwie cel jego życia jako jednostki i jaki jest cel świata jako całości. Człowiek wierzący, dogmatyk, odpowiedzi na to pytanie szuka — w religii, człowiek oświecony — w filozofii. Książka dra Staronki daje czytelnikowi wskazania, którymi kierując się, może on znaleźć właściwy „sens istnienia".

Idźmy za biegiem myśli autora. Po omówieniu zagadnień ogólnych, dotyczących poznania otaczającej nas rzeczywistości oraz kierunków filozoficznych, jak: idealizm, realizm, materializm krytyczny, przechodzi autor do analizy problemów filozofii praktycznej, dając jasną, starannie przemyślaną i ze stanem wiedzy współczesnej uzgodnioną odpowiedź na najbardziej dręczące nas pytania.

Pytanie pierwsze: Czy istnieje wolna wola człowieka? „Kalwin — pisze autor — przyjmuje że dusza ludzka jest od początku predestynowana*) do złego lub dobrego i w zależności od tego jest ona przeznaczona na potępienie lub zbawienie". Pogląd Kalwina należy do najbardziej rozpowszechnionych w szerokich masach, chociaż ci, którzy ten pogląd wyznają, nie zawsze wiedzą, kto jest patronem ich myśli. „Los człowieka jest mu z góry wyznaczony", to przecież typowy pogląd, z jakim się spotykamy w najbliższym otoczeniu. Pogląd, że świat został stworzony przez Boga, pociąga zresztą za sobą, jako logiczną konsekwencję, wymienione powyżej stanowisko. Albowiem Bóg stwarzając świat, musiał, jako wszechwiedzący, przewidzieć bieg spraw, a tym samym wyznaczył jego losy. Że zaś niektóre religie, z katolicyzmem włącznie, głoszą przy tym zasadę wolności woli człowieka, stwarza tylko wewnętrzną sprzeczność doktryny i wywołuje zamieszanie pojęć".

Doktryna katolicka kryje więc w sobie, zdaniem Staronki, wewnętrzną sprzeczność. Jakie rozwiązania daje autor? Wyznaje on pogląd, w myśl którego wolność woli istnieje wówczas, gdy człowiek swoim postępowaniem, w swoich zamiarach i postanowieniach, a przede wszystkim, w swoich chęciach jest istotnie zależny od siebie. Nie ma wolności woli, gdy naszym postępowaniem kierują czynniki zewnętrzne, gdy jesteśmy tylko ich narzędziami. Tak więc pogląd, że człowiek jest stworzeniem Boga, oznacza w konsekwencji zaprzeczenie wolności woli człowieka. Wolność woli — stwierdza autor — jest sprawą godności człowieka, jako świadomej siebie istoty działającej. Zajmując takie stanowisko możemy obecnie wypracować konkretne zasady naszego postępowania. Istnieją przecież różne stopnie godności człowieka, w zależności od jego poziomu duchowego. — Wolność człowieka nie jest zatem funkcją czynników zewnętrznych i w miarę rozwoju duchowego jednostki wzrasta stopień wolności jego woli. Człowiek ubogi duchowo, prymitywny, jest niewolnikiem swoich namiętności, swoich chwilowych zachcianek, mówi się o nim, że nie ma woli, natomiast człowiek duchowo rozwinięty, który kieruje się jakimiś zasadami, ma wolę silną, cechuje go wysoki stopień woli. Przyjmując taki pogląd zrzucamy z siebie przytłaczający nas dogmat kalwińsko-kościelny o predestynacji. Zdobycie wolności woli staje się wówczas zadaniem naszego życia, celem, ku któremu zmierzamy w pełni wolności. Oto odpowiedź na pierwsze pytanie.

A teraz pytanie drugie: Czy człowiek żyje po śmierci? Pytanie, czy śmierć oznacza kres naszego życia, niepokoi umysły wielu ludzi. Niepokój ten utrwala religijne wpływy w masach, nawet w tych środowiskach, które poza tym hołdują zasadom racjonalizmu i postępu.

„Religie, zwłaszcza religia chrześcijańska, obiecują swym wyznawcom życie pozagrobowe, a nawet osiągnięcie po śmierci za cenę posłuszeństwa swym przepisom, szczęścia bez porównania większego niż to, które może być udziałem człowieka na ziemi. Ma to być przytem byt duchowy, całkowicie niematerialny". (Staronka, str. 150). Wyłożony tu punkt widzenia kół religijnych pozostaje w jaskrawej sprzeczności z osiągnięciami wiedzy ludzkiej, albowiem nauka uczy o niemożliwości życia, a więc również i życia duchowego, w oderwaniu od materii. Nauka Kościoła o duszy nieśmiertelnej stanowi pociechę dla ludzi, odczuwających lęk przed śmiercią, dla ludzi oświeconych jest dzisiaj w takim sformułowaniu nie do przyjęcia. Albowiem z tej nauki wynika, że nasza osobowość, czyli to, co Kościół nazywa duszą, nie ulega zmianie do momentu biologicznej śmierci, tymczasem w rzeczywistości następuje częściowe obumieranie osobowości w miarę postępującego obumierania naszego ciała. Słusznie stwierdza Staronka, że prostota, która zdaje się stanowić zaletę kościelnej nauki o duszy, okazuje się tylko pozorną. A jednak śmierć fizyczna nie oznacza całkowitego zniszczenia osobowości człowieka, czyli mowiąc



DR LESZEK STARONKA
(15. III. 1911 — 14. X. 1945)

językiem kościelnym, duszy ludzkiej. Człowiek i po śmierci żyje nadal, lecz już w innych ludziach i to w tym stopniu, w jakim on na nich wpływał, żyje w dziełach, które stworzył, w instytucjach, które za życia natchnął swoim duchem. Człowiek szary, który słuchając wskazań swoich opiekunów kościelnych, będzie bezmyślnie wypełniał obowiązki religijne, zginie bezpowrotnie i ślad po nim nie zostanie. Natomiast człowiek wolny od dogmatów religijnych, który dba o rozwój swojego życia duchowego, a jako człowiek uspołeczniony, stara się zarazem podnieść duchowo swoje środowisko i to najbliższe rodzinne i to dalsze związane z przynależnością do danej grupy społecznej, człowiek taki zdąża ku nieśmiertelności. — W tym, co stworzy, co zdziała, będzie on trwał długo po swojej śmierci: św. Franciszek z Asyżu, który odnowił zmurszały gmach średniowiecznej scholastyki kościelnej, żyje już ponad 700 lat, Sokrates i Platon ponad 2000 lat, a Mojżesz, jeśli nie był postacią legendarną, jeszcze dłużej. Taki pogląd na losy osobowości człowieka po jego śmierci, pogląd socjalistyczny i naukowy, pogląd człowieka rozumnego, musi spowodować zmiany w uczuciowym stosunku ludzi względem siebie, albowiem będą oni widzieli w sobie wzajemne przedłużenie swojego bytu w daleką, może bezkresną przyszłość. Oto odpowiedź na drugie pytanie.

Mieliśmy zamiar napisać krótką notatkę o książce Staronki; trapiący temat spowodował, że piszemy komentarz i dajemy rozwinięcie pięknych, głębokich myśli autora. W końcowym rozdziale „o zagadnieniach dobra i ideałach społecznych" zawarta jest problematyka nie mniej interesująca. — Rozdział ten ze względu na aktualną dzisiaj jego treść (materializm historyczny, ustrój socjalistyczny) wymagałby osobnego omówienia. Jednak to nie mieści się już w ramach recenzji. Chciałbym tylko wysunąć jedno zastrzeżenie, albowiem to, co autor pisze o Epikurze i jego szkole, nie wydaje mi się słuszne. Twierdzenie, że Epikurejczycy dążyli do przyjemności i przyjemności zmysłowe uważali za prawdziwe dobro, daje obraz ideologii etycznej Epikura, sfałszowany przez naukę kościelną i w podręczniku socjalistycznym wymaga zmiany zgodnej z treścią nielicznych fragmentów epikurejskich, które dotrwały do naszych czasów. Ale to szczegół.

„Ludzkość — kończy autor swoją pracę — uświadomiwszy sobie właściwy sens istnienia, wejdzie na drogę wiodącą stale wzwyż". Książka Staronki swoją orzeźwiającą duchowo treścią pomaga czytelnikowi wejść na tę drogę. Oby więc miała wielu czytelników. **Dr BARDACH.**

Leszek Staronka: „Sens istnienia". Przystępny zarys filozofii. Biblioteka Uniwersytetów Robotniczych. Tom I. Spółdzielnia Księgarska „Czytelnik". Kraków 1945. Str. 181. Cena zł. 45.—.

Spis rzeczy: Filozofia na tle kultury. Rzeczywistość jako podstawa poznania. Materializm a idealizm. Człowiek. Ideały społeczne.

*) ma z góry określoną skłonność.

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE"
ZESZYT 1/1945 R.

Ukazał się zeszyt 1 „Wiadomości Statystycznych" Głównego Urzędu Statystycznego, po sześcioletniej przerwie spowodowanej działaniami wojennymi. Na treść zeszytu składają się następujące zagadnienia: podział administracyjny Polski w dziale „Struktura gospodarcza" — akcja parcelacyjna w czasie od 6. IX. 1944 do 15. VII. 1945, w dziale „Komunikacja" — żegluga powietrzna, tabor samochodowy, w dziale „Ceny" — ceny i wskaźniki kosztów utrzymania, porównanie kosztów żywności w niektórych miastach; w dziale „Praca i warunki bytu" — zatrudnienie w niektórych gałęziach przemysłu, związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, zakłady opieki; w dziale „Straty wojenne i odbudowa" — zniszczenie i odbudowa Warszawy, ponadto w dziale „Różne" — czasopisma wychodzące w Polsce.

Ludzie stamtąd

(C. d. ze str. 1-ej)

Tylko sanacja i wszyscy, którzy się z nią na amen związali poglądami i interesami, należą do „nieprzejednanych". Cała reszta tęskni za krajem i chce wrócić tym chętniej, tym szybciej, im bardziej zapoznaje się z potrzebami kraju. Przyczyniają się do tego w znacznym stopniu listy. One stanowią najlepszą, najskuteczniejszą propagandę. Jeśli ktoś np. dostaje list od najbliższych członków rodziny i dowiaduje się, jak im ciężko, to przecie chce wrócić, aby pomóc. Jeśli towarzysze pracy donoszą o tym, jak dźwiga się przemysł, jak uruchamiają fabryki, od razu w niejednym robotniku budzi się nostalgia i myśl, że mu odpadnie pionierstwo. Pomimo, że przyzwyczajeni do lepszego życia, nie boją się ciężaru bytu gorszego, ale na swoim. Poza tym wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że każda gościnność jest do czasu. Już dziś daje się naszym odczuć, że zabierają miejsce w warsztatach pracy, czy mieszkaniach w momencie, kiedy wskutek demobilizacji robi się w Anglii coraz bardziej ciasno. Dola uciążliwego gościa nie jest bynajmniej słodka. Nawet ci, którzy w Anglii założyli rodziny, nie wszyscy chcą tam pozostać.

Jeśli nie wracają od razu, to z innych względów: Brak środków transportowych na przewiezienie masy, niepewność, jak tu wygląda, brak wiadomości bowiem każe pracować fantazji, której wytwory przerastają rzeczywistość. „Pewność, nawet najgorsza, nie jest tak zła, jak ta niepewność, którą wyzyskują przeciwnicy powrotu. Trzeba nam informacji, ludzi z kraju, którzyby o kraju opowiadali. Wcale tu bowiem nie jest tak, jak myślimy".

Źle została zorganizowana ankieta na temat powrotu. „Zawiadomiono ludzi w ostatniej chwili, nie dano im czasu do namysłu, niektórzy dowiedzieli się nawet za późno i nie zdążyli się zdeklarować. Ale mimo to większość opowiedziała się za powrotem. Inni zaś z dnia na dzień decydują się w coraz większej liczbie.

Element polski, który dziś jeszcze pozostaje w Anglii, wzmocni siły odbudowy. Ludzie ci wychowali się na przykładzie świadomych obywateli z zachodu. Zmienił się ich stosunek do pracy, do organizacji życia, mogą nam przynieść podniesienie poziomu pracy, a tym samym i stopy życiowej.

— Tego właśnie spodziewamy się od „ludzi stamtąd" i dlatego na nich z taką niecierpliwością czekamy.

— Z równą niecierpliwością i oni pragną powrotu. Ale jest rzeczą ważną, aby wzmóc propagandę wśród nich, aby ich zapoznać z naszą rzeczywistością. Można i trzeba im dać całą o nas prawdę. Chodzi bowiem o to, aby nie wracali do nas tak bardzo od nas duchowo oddaleni, tak bardzo nam obcy. Odmienność naszych przeżyć i ich przeżyć położyły się między nami jak przegroda. Musimy im pomóc ją przebrnąć.

Okupacja i powstanie warszawskie znane są naszym robotnikom i żołnierzom z tendencyjnych łgarstw sanacji.

— Wystarczy kilkugodzinny pobyt w Warszawie, aby się zorientować, jaką jest wartość tego, co nam o powstaniu opowiadano i otrząsnąć z wpływu tych, którzy nam opowiadali. To, co przedstawiono jako konieczność i właściwe kierownictwo, przybiera charakter pospolitej, na żywym ciele narodu dokonanej zbrodni.

— Wierzcie nam — zakończył swoje ciekawe opowiadanie tow. Ćwik — nie jesteśmy bynajmniej renegatami, ani nie jesteśmy obojętni na los ojczyzny. Chcemy jak najprędzej dołączyć się do pracy i opóźnienie naszego przyjazdu bynajmniej nie wypływa z naszej woli. Wiele się na to składa czynników, które napewno da się usunąć.

W stosunku do polityki Rządu Jedności Narodowej szerokie masy są pełne uznania. Oparcie o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim znajduje najgłębsze zrozumienie. — Kiedy wrócą wygnańcy, przekonacie się, że oddalenie od kraju nie tylko nie zerwało, ale nawet nie osłabiło serdecznych związków z krajem. Aprobujemy istniejącą rzeczywistość. Jedynym naszym życzeniem tylko jest — poznać ją dogłębnie i zrozumieć tak, aby móc się do niej włączyć na sto procent.

E. W.

Na nowych drogach

Niewątpliwie młodzież dzisiejsza wykazuje silny pęd do samodzielności. Jest wyrobiona życiowo. Otrzaskana z brutalnością, która występuje w społeczeństwie dorosłych, kiedy chodzi o ich interesy i korzyści. Jednakże intensywność i szybkość narastania wydarzeń przyspieszyły zbytnio dojrzałość młodzieży. Stąd ma ona wielkie mniemanie o swym doświadczeniu. Stąd także przesadna pewność siebie, która może pozostawić młodzież na mieliźnie powierzchowności.

Organizacje młodzieżowe są czynne, prężne. Trzeba przyznać, że młodzież posiada zdolności organizacyjne. Z drugiej jednak strony, ażeby osiągnęła pełny i prawdziwy rozwój, musi położyć nacisk na samokształcenie, na rozwój wartości ideowo wychowawczych, które propaguje na terenie swej pracy.

MŁODZIEŻ A SOCJALIZM.

Mocna więź łączy młodzież z socjalizmem. Socjalizm jest po pierwsze światopoglądem nowoczesnym i wszechstronnym. Po drugie jest kierunkiem ideologicznym. Wychowanie przedwojenne było bezideologiczne. Nie wyrabiało w młodzieży żadnego skrystalizowanego światopoglądu. Na tem polegała jego jałowość. A na czym polega wychowanie nowe, socjalistyczne? Przede wszystkim na budzeniu instynktu społecznego, na pogłębianiu wartości moralnych, i na szacunku dla pracy. Wychowanie socjalistyczne tępi w młodzieży egoistyczne przyzwyczajenia, wyniesione z domowego wychowania i snobistyczne narowy burżuazyjnego środowiska, od którego zarażały się wszystkie inne środowiska społeczne przez naśladownictwo. Wyrobi w młodzieży jasny i szeroki światopogląd, który zawiera w sobie zagadnienia społeczne, polityczne i gospodarcze.

Do zadań wyłącznie wychowawczych, jakie miała młodzież dawniej, przyłącza się obowiązek konstruktywnej budowy socjalizmu w ramach obecnej rzeczywistości. Aż do czasu nowej demokracji, socjalizm nie wychodził poza ramy opozycjonizmu. Starzy działacze socjalistyczni z konieczności przywykli do postawy negatywnej, buntowniczej i z trudnością przystosowują się do warunków, w których stali się współkierownikami państwa i muszą realizować pozytywny program. I tu zaczyna się rola młodzieży, pozbawionej naleciałości opozycjonizmu. Młodzież socjalistyczna jest spadkobierczynią bojowników socjalizmu i dysponuje konkretnie możliwościami, o które oni walczyli. Odpowiedzialności ze siebie zrzucić nie może.

MŁODZIEŻ RZECZNIKIEM POSTĘPU.

Postęp społeczny wyraża się dziś w przesunięciu punktu ciężkości z jednostki na społeczność, zbiorowość. To przesunięcie jest konieczne. Jednostki nie mogą przez egoteozę swych celów, tamować dróg do należytego rozwoju mas.

Młodzież z natury rzeczy obdarzona większym niż społeczeństwo dorosłych, rozmachem i jednocześnie elastycznością, staje się pośrednikiem między społeczeństwem a postępem. Wszędzie tam, gdzie społeczeństwo nie rozumiejąc konieczności zmian i reform, sabotuje przez bierność, odmawia swej aprobaty — może zabrać głos młodzież. A gdzie głos nie decyduje, zadecyduje czyn. Aktywność młodzieży polega na braniu czynnego udziału w reformach społeczno-gospodarczych a nawet politycznych. Młodzież ma wielkie pole do popisu na terenie spółdzielczości, realizacji reform kulturalno-oświatowych, w działalności propagandowej, akcji repatriacyjnej itd. Jednakże tylko zbiorowy głos młodzieży ma swoją wagę. W jedności młodzieży jej siła.

Postęp techniczny posuwa się naprzód olbrzymimi skokami. Potęguje się rozwój cywilizacji. Szybko rozrasta się kultura materialna. Młodzież pasjonuje się tempem rozwoju postępu technicznego. Tymczasem nie co innego stało się jedną z przyczyn obecnej wojny, jak rażąca dysproporcja między postępem technicznym a nie nadążającym za nim postępem kulturalno-społecznym. Zwiększanie się tej dysproporcji może się stać przyczyną katastrofy światowej, jakiej próbę przeżyła Japonia. Dlatego młodzież, która w przyszłości będzie decydować o losach swych społeczeństw, a dziś przez pracę zawodową przyczynia się do rozrostu techniki, powinna w miarę możności zwrócić baczną uwagę na zachowanie równowagi między rozwojem techniki, a uświadomieniem mas. Starać się wyrównywać tę dysproporcję w swojej działalności wychowawczej. Jest to możliwe o wiele bardziej przy planowej gospodarce socjalistycznej, niż w ustroju kapitalistycznym, gdzie jednostki mogą dyktować światu — pokój, czy wojnę.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA MŁODZIEŻY.

Młodzież dąży siłą swego rozpędu do rozsadzenia ciasnoty poglądów, do wyrugowania zastarzałych przyzwyczajeń. Nie ma lepszej formy działania — ażeby otworzyć okna na daleki świat, pozbyć się „zaściankowości" i nadać życiu rozmach — jak współpraca z innymi narodami. Młodzież napewno będzie chciała nawiązać kontakt z zagranicą, dążyć będzie do zbliżenia się na platformie międzynarodowej z młodzieżą innych krajów. Nawiązać trzeba kontakt nie tylko przez korespondencję i wycieczki, ale wprost przez współpracę. Przez ustalenie jednolitego frontu młodzieżowego na skalę europejską a nawet światową. Młodzież, która będzie zajmować miejsca kierownicze w społeczeństwie, dziś już powinna utrwalać pierwsze podwaliny pod swoją pracę. A nadewszystko utrwalać wspólną wolę pokoju. Młodzież powojenna, zaznawszy dotkliwie skutków wojny, nie będzie, jak dawniej każda młodzież z pobudek emocjonalnych dążyć do wojny. Będzie się napewno starała zażegnać ewentualną katastrofę. Uczyni to najlepiej na platformie międzynarodowego porozumienia już dziś, już teraz, kiedy znów możemy mieć pewne obawy co do dobrej woli w tym względzie politycznego kierownictwa niektórych krajów. Młodzież mogłaby stworzyć międzynarodówkę, która by miała na celu utrwalenie pokoju przynajmniej trzema sposobami — nieubłaganą walką z faszyzmem, budowaniem ustroju socjalistycznego w miejsce kapitalizmu i wreszcie ugruntowanie ruchu młodzieżowego międzynarodowego, jako zapowiedzi przyszłej federacji narodów, opartej na pokojowych zasadach.

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA.

Młodzież socjalistyczna, która należy do Organizacji Młodzieży TUR, w zrozumieniu konieczności samookreślenia się ustaliła swój program prac i deklarację ideową na konferencji w Koszęcinie. W uchwałach swych podkreśliła konieczność utrwalenia podstaw demokracji, swój organiczny związek z PPS, zadeklarowała zaufanie dla polityki Rządu Jedności Narodowej i poparła jednomyślnie reformy społeczno-gospodarcze. Jednocześnie rezolucje powzięte w sprawie wychowania socjalistycznego młodzieży wykazują pełne zrozumienie aktywu organizacji dla ważności zagadnień państwowo społecznych i roli młodzieży w życiu społecznym. Jednakże mimo wszystkich rezolucji, nikłe są wyniki prac w terenie. Od słowa do czynu prowadzi mozolna droga. Młodzież jeszcze na tę drogę nie weszła. Program nie może zostać tylko na papierze. A tymczasem coraz częściej pojawiają się oznaki oziębłości i braku zrozumienia dla ideologii. Stan rzeczy pogarsza brak wyszkolonych i uświadomionych członków, którzy poprowadziliby pracę w terenie. Pierwszą więc rzeczą jest wychowanie socjalistyczne, które prowadzi przez dyscyplinę i uświadomienie do należytego rozwoju młodzieży i ich organizacji.

J. Ciubowa.

Historia mojego orzełka

(Z teki moich wspomnień)

Było to w r. 1910. Partja nasza postanowiła wziąć udział w manifestacji narodowej w dniu 15 lipca, w 500-lecie zwycięstwa pod Grunwaldem. Szli robotnicy polscy obok „Sokołów", obok cechów, obok delegacyj różnych klerykalnych stowarzyszeń, obok bractw kościelnych. Na oko towarzystwo „nie bardzo". Ale nie szliśmy przecież dla czyjejś przyjemości! Postanowienie zapadło po dłuższej dyskusji, w której starło się zdanie większości, do której też należałem — ze zdaniem „mniejszości, nastawionej wrogo do wszelkich demonstracyj, wspólnych z burżuazją. Większość z Ign. Daszyńskim na czele uważała, że chwila jest niezmiernie ważna. W Polsce rozgorzała walka przeciw hakacie i w takiej chwili należało podkreślić, iż w nienawiści do Niemców jesteśmy wszyscy zgodni. Na zebraniu partyjnym, które zajmowało się sprawą udziału w demonstracji antypruskiej, było wielu esdeków [1]), którzy nie mieli dosyć zrozumienia dla patriotycznych uczuć.

W pochodzie na Wawel zajmowali robotnicy pierwsze miejsce pod względem liczebnym. Przed pierwszymi naszymi szeregami niesiono na wielkiej chorągwi Białego Orła.

Minęło 34 lat. Razem z tow. Osóbką-Morawskim, gen. Spychalskim, płk. Sidorem i tow. Hanemanem delegatami KRN z Warszawy, odwiedziliśmy w maju ubiegłego roku na froncie pod Kiwercami naszą I. Armję Polską. Przyjmowano nas niesłychanie życzliwie. We wszystkich oddziałach spotykałem znajomych. Przypominali się ludzie, których nie widziałem od 10, 20, 30 i więcej lat. Uściski, pocałunki, uśmiechy. Serce rosło! Lada dzień przekroczy Wojsko Polskie nowe (przewidziane) granice naszego państwa! Ze znajomymi żegnaliśmy się słowami: „Do widzenia w Warszawie — albo w Krakowie. Czekajcie na nas w Lublinie! „A piszcie do nas z Berlina!"

Szczególnie gorąco przyjmowała nas III. Dywizja im. Romualda Traugutta. Po wręczeniu jej sztandaru odbyła się wieczornica. W czasie wieczornicy śpiewała trupa żołnierska, widzieliśmy tańce, „Krakowiaka" i „Mazura"; było wesoło.

Przy stole siedzieliśmy rozweseleni. Rozmowy prowadziliśmy wesołe. Z gen. Korczycem wspominaliśmy miłe i niemiłe chwile z naszego życia.

Przed nami leżały na wstążkach biało-czerwonych piękne orzełki — takie, jakie nosili nasi żołnierze na czapkach. W pewnej chwili podszedł do mnie jakiś siwy pułkownik.

„Pamiętacie Towarzyszu takiego a takiego?" wymienił nazwisko. „Pamiętam, to był zakamieniały esdek, z którym trudno było znaleźć wspólny język. Pamiętam..."

A wtedy siwy pułkownik zaczął opowiadać, że ojciec jego, Polak 100%-towy, był jednakże zakamieniałym międzynarodowcem. Nie mógł zrozumieć, jak PPS łączyła zawsze patriotyzm z socjalizmem. Synowi opowiadał raz właśnie o tym pochodzie w Krakowie w r. 1910, mówił, że socjaliści szli za „białą gęsią". „A teraz" — powiedział pułkownik — „przekonałem się, że to wy mieliście słuszność, że to był Biały Orzeł, że go trzeba kochać! Weźcie doktorze tego orzełka ze wstążki, ja go Wam przypnę i noście jako pamiątkę od syna „zakamieniałego esdeka".

I noszę go, jako najwyższe odznaczenie, jako symbol polskiego socjalizmu. Najchętniej noszę go w uroczyste dnie naszej partii obok czerwonego goździka, jaki nosiliśmy w klapie surdutów w tym pięknym pochodzie na Wawel lat temu 34, w 500-letnią rocznicę zwycięstwa nad Niemcami.

hd.

[1]) „esdecy" = skrót dla Socjaldemokratów Królestwa Polskiego i Litwy.

Nowy sezon w Filharmonii

W najbliższy czwartek 18 b. m. rozpoczyna orkiestra Państwowej Filharmonii nowy sezon wielkim Koncertem Symfonicznym w sali „Świtu" o godz. 19-tej wieczorem. W licznych i intensywnych próbach pod batutą dyr. Latoszewskiego orkiestra opracowuje program tego koncertu, poświęcony wyłącznie utworom polskich kompozytorów.

Potężny poemat Karłowicza: „Stanisław i Anna Oświęcimowie" rozpocznie program, poczem usłyszymy I. koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego, dzieło stawiające nietylko soliście i dyrygentowi, ale przede wszystkim orkiestrze niezwykle trudne zadania techniczne. Również w drugiej części programu usłyszymy utwory współczesne, znane już publiczności krakowskiej z estrady Filharmonii: nastrojowy szkic symfoniczny Perkowskiego „Kościół Panny Marii" oraz jedno z najefektowniejszych dzieł europejskiej nowoczesnej muzyki, „Uwerturę" Antoniego Szałowskiego, która na niedawnym Festiwalu Filharmonii wywołała entuzjazm.

Bilety na czwartkowy Koncert Inauguracyjny wcześniej nabyć można w kasie Filharmonii (ul. Zwierzyniecka 1) pok. 10, II piętro, oraz w biurze „Orbisu" od poniedziałku 15. począwszy.

Krzewienie oświaty wśród kolejarzy

Dnia 7 bm. w lokalu Z. Z. K. w Krakowie ul. św. Filipa 6 odbyła się uroczystość rozdania pierwszych świadectw z ukończenia kursów semestralnych ogólno kształcących zorganizowanych przez Związek Kolejarzy po wypędzeniu z Krakowa okupanta. Pierwszy rok nauki z wynikiem pomyślnym ukończyło około 150 kursistów.

Uroczystość zaszczycił Kurator O. S. Ob. Witold Wyspiański w towarzystwie wizytatora Nowakowskiego. Licznie zebranych gości i uczestników kursów powitał Prezes Z. Z. K Ob. Flacht Piotr, poczem zabrał głos Kurator Wyspiański, podkreślając znaczenie organizacji kursów w zakresie dokształcania tych, którzy pracując zawodowo, skutkiem wrogiej okupacji 6-letniej, nie mogli ukończyć swego wykształcenia, podnosząc przytem zasługę Z. Z. K., jako pierwszych bojowników o wielkość i potęgę Demokratycznej Polski. Z kolei wizytator Horbacki, kierownik kursów, złożył sprawozdanie szczegółowe z organizacji i przebiegu nauk na kursach, poczem nastąpiło rozdanie świadectw pierwszym absolwentom kursów.

WEZWANIE DO WSPÓŁPRACY.

Robotnik żywo bierze dziś udział w każdej dziedzinie życia i nie ma zagadnienia, które mogłoby być mu obce. Robotnik może dzisiaj wypowiadać się na wszystkie interesujące go zagadnienia i ma do powiedzenia wiele. Idąc po tej właśnie myśli Redakcja „Naprzodu" postanowiła wezwać robotników do nadsyłania artykułów, z których wybrane zostaną wydrukowane w „Naprzodzie" i opłacone według normalnych stawek dziennikarskich. W ten sposób zaznajomimy szeroki ogół ze stanowiskiem zajętym przez robotników wobec nowej rzeczywistości. Artykuły kierować należy na adres Redakcji: Kraków, Plac Szczepański 9. II. p.

REDAKCJA

Od Karpat po Ural

Ze wspomnień reemigranta.

(C. d.)

I cecha ta okazała się charakterystyczną przez cały czas trwania wojny. Nawet w najgorszych chwilach, kiedy Niemcy byli u bram Moskwy lub bili się o ostatnie dzielnice Stalingradu, nie zauważyłem jakiegoś histerycznego wykolejenia. Życie szło normalnym torem, praca nie ustawała. A Niemcy w pierwszych miesiącach mieli rozpęd. Wykorzystując moment zaskoczenia i przewagę w czołgach i samolotach, o kilkadziesiąt kilometrów dziennie posuwali się na wschód. Gdyśmy dojechali do Charkowa, walki toczyły się już pod Żytomierzem. A w Charkowie kipiało życie, jak gdyby wojny nie było. Ta druga stolica Ukrainy była dla mnie pierwszym sowieckim miastem, z którym bliżej zapoznałem się. Bez trudu otrzymaliśmy pokój w pierwszorzędnym hotelu „Spartak". Podkreślam to dlatego, że potem, podczas wojny stosunki pod tym względem bardzo się pogorszyły i uzyskały miejsce w hotelach miast wschodnich, przepełnionych napływową ludnością było związane z dużymi trudnościami.

Samo miasto zaimponowało nam swoim kulturalnym wyglądem, swoimi wspaniałymi drapaczami chmur, swoim przemysłem, i wspaniale, mimo wojny, zaopatrzonymi domami towarowymi, czyli „uniwermagami". Muszę przyznać, że byliśmy zaskoczeni tą obfitością towarów i stosunkową taniością wszelakich wyrobów, nie mówiąc już o wspaniałych winach kaukazkich, którymi delektowaliśmy się po bajecznej cenie, około 5 rubli za butelkę. Od razu spostrzegliśmy, że właściwie u nas w domu nie mieliśmy żadnego pojęcia o tym, co się tu działo i dzieje.

W Charkowie nam się tak podobało, że mieliśmy zamiar poszukać pracy na miejscu. Niestety jednak nawała barbarzyńców zbliżała się coraz bardziej. Należało pomyśleć o wyjeździe dalej na wschód. Aby już więcej nie tułać się, trzeba było od razu wybrać jakiś cel, do którego Hitler już nie dotrze. Wymagało to od nas obcych pewnej orientacji w sile rozpędu niemieckiej machiny wojennej z jednej strony i zdolności zorganizowania skutecznego oporu i ustalenia linii frontu przez stronę sowiecką z drugiej strony. Myśleliśmy o Stalingradzie, Kujbyszewie, Swierdłowsku. Ale dokąd się udać w tym kraju nieznanym, gdzie ni duszy znajomej nie mieliśmy, którego językiem prawie że nie władaliśmy. Czy znajdzie się dla nas praca, a jeśli tak, to czy nie będziemy musieli robić to, co nam zupełnie nie odpowiada. Takie wątpliwości nas dręczyły. Jeździliśmy przecież na własną rękę. Wtedy przypomnieliśmy sobie, że jesteśmy w kraju socjalistycznym, że tu każdy specjalista jest ceniony, ma swoje konto w narkomacie[1]) i że tam interesują się jego losem. W ciągu trzech dni otrzymaliśmy telegraficzną odpowiedź z Narkomatu przemysłu chemicznego ze skierowaniem do jednego z miast na Uralu, gdzie był kombinat podobny do tego, z którego wyruszyliśmy. Kopia telegramu była równocześnie wysłana do dyrektora tegoż uralskiego przedsiębiorstwa z poleceniem dania nam pracy odpowiadającej naszej specjalności. Przyznaję, że byłem zaskoczony tą szybkością, dokładnością i uprzejmością załatwienia i to w czasie błyskawicznego natarcia Niemców, kiedy wszystkie narkomaty miały kłopotów coniemiara. Wiedziałem wówczas, że już nie przepadniemy, że już tam gdzieś na Uralu nas oczekują i o nas myślą. Narzucało się porównanie ze stosunkami w innych krajach, gdzie człowiek bez „plecców" i to jeszcze w czasie wojny i ewakuacji milionów ludzi absolutnie się nie liczył i egzystencja [2]) jego nie miała żadnego znaczenia. Takie ustosunkowanie się do żywego choć nieznanego człowieka, budziło we mnie szacunek. Mimo ciężkiej sytuacji ogólnej wyjechaliśmy z Charkowa, będąc dobrej myśli co do naszego osobistego losu.

III

PODRÓŻ NA URAL

Podróż z Charkowa na Ural była ciężka. Front się zbliżał, pociągów pasażerskich już nie było. Z trudem znaleźliśmy się w wagonie towarowym, nabitym ludźmi. Raz jeszcze przekonałem się o nielogiczności ludzkiego postępowania. Kiedy wchodzisz do przepełnionego wagonu, oburzasz się, że cię tak niechętnie przyjmują. Z chwilą zaś, gdy już pokonałeś opór i szczęśliwie jesteś już w wagonie, stajesz się sam dobrowolnym sprzymierzeńcem w walce przeciw dalszemu napływowi, zapominając, że niedawno sam byłeś tym „elementem" napływowym.

Będąc już w wagonie, zaczynałem się przyglądać mojemu towarzystwu. Byli tam ludzie różnego gatunku, przeważnie tacy, którzy gdzieś przebywali na zachodzie lub południu, w miejscach kuracyjnych, a nagły wybuch wojny zmusił ich do powrotu do domu.

(C. d. n.) L. A.

[1]) Ludowy komisariat

[2]) istnienie

Robotnik o Radach Zakładowych

Rady Zakładowe, które powstały po zakończeniu okupacji, odegrały w życiu gospodarczym wyzwolonej Polski doniosłą rolę, albowiem wzięły na swe barki ciężar pchnięcia życia gospodarczego po 5-letniej niewoli. Bez Rad Zakładowych niemożliwe byłoby nawet marzenie o jakiejś racjonalnej gospodarce w przemyśle.

Rady Zakładowe powstały w wyniku osobnego dekretu P. K. W. N. i rozszerzały się w miarę odzyskiwanych terenów polskich, gdzie po ujęciu w swe ręce przemysłu musiały się zająć wybrnięciem z chaosu, w jakim znajdowały się w pierwszych dniach kopalnie, fabryki i inne gałęzie przemysłu.

Rady Zakładowe obecnie są radami tymczasowymi.

Na mocy rozporządzenia ministra pracy i opieki społ. odbędą się wybory do rad zakładowych stałych. Wobec tego wartoby się zastanowić przed wyborami nad zadaniami Rad Zakładowych, oraz nad doborem ludzi, którzy wejdą w ich skład.

Zadania Rad Zakładowych są olbrzymie: a to z tego powodu, że racjonalna gospodarka przemysłu nie jest jeszcze dostatecznie usprawniona. Trzeba jeszcze wiele pracy w tej dziedzinie, aby postawić ją zupełnie na nogi. Wiele wysiłku włożyły Rady Zakładowe w swoje początkowe prace, chcąc ruszyć z miejsca zniszczony przemysł i ciężki trud czeka w przyszłości Rady Zakładowe przy podniesieniu i normalizacji stosunków przemysłowych.

Rady Zakładowe w swych początkach były o tyle szczęśliwsze, że wówczas ukryta reakcja, a nawet i pewne elementy mieniące się być demokratycznymi, siedziały cicho i nie utrudniały roboty. Dzisiaj reakcja zaczyna swój kudłaty łeb wychylać z ukrycia i szerzyć zamęt wśród klasy robotniczej, a pomagają im ich sprzymierzeńcy, niby to demokraci. W gruncie rzeczy są to ludzie żerujący i węszący, tam gdzie by kosztem klasy robotniczej można się obłowić. Jako mały przykład mamy na myśli Żupę Solną w Wieliczce, przedsiębiorstwo, które dobrze prosperowało przed wojną, (nie mówiąc o warunkach wojennych) a które zostało przez barbarzyńców hitlerowskich kompletnie okradzione, ze wszystkich urządzeń i maszyn niezbędnych do produkcji. Okupanci nie zostawili zakładowi nawet konia. Obecna Rada Zakładowa, która się wyłoniła po odejściu zbirów, miała zadanie nie lada, bo okupanci oprócz gnoju i zanieczyszczenia we wszystkich budynkach zakładowych nic nie zostawili.

Zadanie Rady Zakładowej było wprost ponad siły, trzeba było zmobilizować górników i przemówić im do serca, przedstawiając katastrofalne położenie, trzeba było ułożyć plan pracy, robiąc wszystko tak mądrze, aby ruszyć choć w części produkcję soli.

Dlatego też górnicy, widząc ofiarną pracę Rady Zakładowej wzięli się energicznie do roboty i mimo głodu i nie pobierania zapłaty, pracowali wytrwale, bo rozumieli, że to wszystko jest przejściowe i, że pracują już dla swego państwa i społeczeństwa.

I dziś kiedy uruchomiono produkcję: prawda, nie całkiem, bo nam brak jeszcze dużo potrzebnych maszyn i narzędzi, to jest zasługą mrówczej pracy i wytrwałości Rady Zakładowej.

Dla tego przy nadchodzących wyborach do Rad Zakładowych, kierować się należy w pierwszym rzędzie doborem ludzi, ludzi uczciwych i znających stan rzeczy i swój obowiązek.

Obecnie teraz dają się słyszeć różne kalumnie rzucane na Rady Zakładowe: nie wierzyć im, nie słuchać ich! To wrogowie klasy pracującej usiłują rozbić jedność i karność robotników w różnych gałęziach przemysłu i zlekceważyć wybory.

Chcą tym samym zmylić czujność mas i wkraść się do Rad Zakładowych wraz z ciemnymi mętami, które pod szyldem demokracji pragną swój hrudny interes dalej uprawiać, jak to miało miejsce za okupanta.

Do Rad Zakładowych muszą wejść ludzie czyści i zdolni, mający zaufanie ogółu i prawdziwi demokraci.

Wieliczka, październik 1945.

Józef Batko
górnik wielicki.

W drodze do uprzemysłowienia kraju

Struktura gospodarcza kraju zmienia się w naszych oczach. Polska przestaje być krajem rolniczym, a staje się krajem przemysłowo-rolniczym. Nawet i wówczas, kiedy sami siebie określaliśmy jako mieszkańców kraju rolniczego, z krajowego bilansu handlowego wynikało, że połowa korzyści, to zyski płynące z przemysłu i handlu, a nie z rolnictwa. Jasnym jest przeto, że proces uprzemysłowienia kraju zaistniał w praktyce wcześniej, niż został umieszczony w planie gospodarczym.

Obecnie przemawia za tym nie tylko gęstość zaludnienia, lecz i przesunięcie granic na zachód, a więc objęcie terenów o wybitnie przemysłowym charakterze. Wobec tych przemian stajemy nie przygotowani. Mamy zdewastowane przez wojnę urządzenia techniczne i niski poziom personelu technicznego. Przyjdzie chwila, że wyrównamy straty wojenne w inwentarzu przez rewindykację objektów przemysłowych z Niemiec, przez dary z innych państw, przez własną krajową produkcję.

W pełnym przekonaniu, że ten moment nadejdzie, już teraz trzeba się zająć szkoleniem pracowników technicznych. Nie wysoki ich poziom fachowy był naturalnym następstwem anormalnych warunków okupacji, kiedy nie było możliwości do poważnej nauki, ani do pracy na serio. W dążeniu do usunięcia tej bolączki, jaką jest brak dobrych fachowców, T. U. R. otwiera obecnie 3-letnie Kursy Techniczne dla robotników w Krakowie. Od kadydatów wymaga się ukończenia pełnej szkoły powsz. i wykazania się odpowiednią praktyką zawodową.

Celem Kursów będzie:

1) Udostępnienie wiedzy technicznej.
2) Uzupełnienie wiadomości ściśle zawodowych przez korzystanie z odpowiednich ćwiczeń i pokazów.
3) Uzupełnienie wykształcenia ogólnego.
4) Umożliwienie uzyskania odpowiednich stopni zawodowych jak najszerszym warstwom pracującym.

Ponieważ Kursy są przeznaczone dla ludzi pracy z ukończonym 18 r. życia, przeto nauka odbywać się będzie tylko w godzinach wieczorowych w ilości 18 godzin tygodniowo. Wpisy przyjmuje sekretariat T. U. R. Plac Szczepański 9, w godzinach od 16 do 17 codziennie do 20-go października. Zdecydowano utworzyć odrazu 4 działy zawodowe:

budowlany,
chemiczny,
elektryczny,
mechaniczny.

W projekcie są dwa: radiotechniczny i zegarmistrzowski.

Mała liczba miejsc przemawia za tym, aby zainteresowani zgłaszali się jak najszybciej, celem uwzględnienia zgłoszeń tych prawie wszystkim, którzy zasługują na przyjęcie. Pierwszy rok nauki stanowić będzie fundament dalszego wykształcenia ogólnego i zawodowego; co — trzeba to podkreślić — ułatwia studiującym złożenie egzaminów czeladniczych. Wytyczną programu drugiego i trzeciego roku będzie taki układ zajęć, aby ukończenie Kursów umożliwiało absolwentom uzyskanie wyższych stopni zawodowych mistrza i technika, a nawet objęcie odpowiedzialnych stanowisk administracyjnych w zakładach przemysłowych.

Zamierzenia T. U. R-u nie ograniczają się tylko do miasta Krakowa. Jeżeli to przedsięwzięcie powiedzie się na tym gruncie, w następnym roku szkolnym zostaną otwarte identyczne kursy w prowincjonalnych ośrodkach przemysłowych województwa krakowskiego.

W działalności swej nie jest T. U. R. odosobniony. Na tym polu istnieje współpraca z Kuratorium Okręgu Szkolnego, Zarządem Miejskim, Zjednoczeniem Przemysłowym oraz z tymi władzami i organizacjami, którym rozwój polskiego przemysłu i rzemiosła nie jest obojętny.

Każde trzylecie da krajowi nowe kadry fachowych, umiejętnych, twórczych pracowników technicznych.

W ogólnej akcji uprzemysławiania kraju będzie to pozycja dodatnia i ważka.

H. K.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim (34-tym) numerze „Naprzodu", w rubryce „Nadesłane do Redakcji", zdanie 1-sze od góry ma brzmieć: „Górnik" — czasopismo poświęcone sprawom polskiego górnictwa węglowego", a nie, jak mylnie podano: „Polskiego Stronnictwa Węglowego".

Przekrój życia partyjnego

ŚWIETLICE.

W życiu poszczególnych Komitetów partyjnych, bardzo ważną rolę odgrywają świetlice.

Jakie jest życie Komitetu, jaka jego prężność organizacyjna, takie jest jego życie świetlicowe. Robotnik-socjalista stoi na straży państwa i jego interesów na odcinku swej pracy, świetlica zaś jest bazą, z której czerpie siły do walki.

Wzywamy wszystkie Komitety Dzielnicowe i Fabryczne do uruchomienia świetlic partyjnych, zaprenumerowania pism socjalistycznych „Robotnika" i „Naprzodu" i omówienia na zebraniach zagadnień poruszanych przez prasę.

Prosimy Komitety partyjne na terenie województwa o nadsyłanie sprawozdań z życia Komitetów do wydziału Propagandy.

Wydział Propagandy PPS
w Krakowie.

KRAKÓW.

Dnia 25. X. 1945, tj. w czwartek o godz. 3 pop. odbędzie się odprawa przedstawicieli Komitetów fabrycznych i dzielnicowych, w Domu Partyjnym, Pl. Szczepański 9.

* * *

12. X. 1945 odbyło się zebranie organizacyjne PPS, w firmie „Kopal", Rzemieślnicza 7. Z ramienia MK PPS przemawiał tow. Wróblewski Zdz.

* * *

13. X. 1945 odbyło się Walne Zgromadzenie pracowników Państwowego Monopolu Tytoniowego w Czyżynach.

Głównym punktem porządku dziennego zebrania był wniosek Komitetu Miejscowego PPS, o wybór nowej Rady Zakładowej. — Wniosek umotywowany był tym, że obecna Rada Zakładowa nie wywiązuje się w pełni ze swego zadania, co zresztą potwierdziła dyskusja nad sprawozdaniem z dotychczasowej działalności Rady.

Pomimo licznych zarzutów wniosek został przez Walne Zgromadzenie odrzucony, na mocy przeprowadzonego głosowania, olbrzymią większością głosów.

Zaznaczyć należy, że obecna Rada Załogowa składa się w 80% z członków PPS.

Z ramienia MK PPS przemawiali tow. Wójcik i tow. Wróblewski.

Z POWIATU.

W ostatnich dniach Kom. Pow. PPS zorganizował kilka zebrań walnych i informacyjnych na terenie; Kom. Miejsc. Wróblowice z ramienia PPS przemawiał tow. Tatara; Korabniki — z ramienia Kom. Pow. przemawiał tow. Kaczmarczyk, Bolechowice, z ramienia Kom. Pow. tow. Drożdż: Bieńczyce — Młyn, z ramienia Kom. Pow. tow. Tatara.

Poza tym postanowiono zwołać zebrania informacyjne na terenie wszystkich gromad, gdzie nie ma jeszcze komitetów PPS.

Z WOJEWÓDZTWA.

16. X. 1945 br. odbyło się zebranie Pow. Kom. PPS w Żywcu, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowego.

Z ramienia Wojew. Kom. Rob. PPS przemówił do zebranych sekretarz WKR [redacted] tow. Molyka L.

Rozmowy polityczne

Jan: Mówiłem ci, że tak będzie. Tak się już przyjęło w narodzie, że bez wielkiej ilości stronnictw żyć nie może. Zmniejszyło się do czterech, teraz jest sześć, a maluczko, maluczko, zobaczysz, jak się rozrosną.

Mikołaj: Trudno mi w to uwierzyć. Tak samo jak kiedyś, tak i teraz nie zgadzam się na twoje przepowiednie.

Jan: Widzisz przecie. Za mną jest rzeczywistość.

Mikołaj: Ale przeciw tobie jest nasz interes. Z wielkiej ilości stronnictw wynika rozrost kłótni. To była najważniejsza przyczyna, dla której kiedyś załamała się demokracja. Jak się zaczęto w sejmie kłócić, ani rusz nie poszliśmy naprzód i w końcu pozostało jedno: rozpędzić. Czy to możliwe, abyśmy po smutnym doświadczeniu chcieli je raz jeszcze powtórzyć?

Jan: Co nas powstrzyma? Zresztą masz początek...

Mikołaj: Nie, to zupełnie inna sprawa. Rozłam w Stronnictwie Ludowym miał swoje przyczyny. Poważne przyczyny.

Jan: Czy je znasz, że uważasz je za poważne?

Mikołaj: Bogiem a prawdą — nie. Tak tylko mi się wydaje. Ostatecznie ci, którzy tego rozłamu dokonali — to ludzie poważni, szczerzy Polacy, cieszący się zaufaniem...

Jan: Otóż to człowieku. Każą ci przysięgać na ludzi. A ja — widzisz — jestem taki z krwi i kości chłop, że muszę do wszystkiego przyłożyć swój własny rozum. Stronnictwo Ludowe — jedno — sprawa jasna. Nasze stronnictwo. Stronnictwo Ludowe — dwa, musisz już wybierać. I teraz wedle czego wybierać, jak istotnej różnicy nie widzisz. Wedle człowieka, który gdzie jest? Człowieku, stary jestem i widziałem w moim życiu wiele, aż za dużo. I widziałem już, jak może się zmienić człowiek, zwłaszcza ten, którego kontrolować nie możesz, bo każe ci przysięgać na swój rozum. Jak już ludzie zaczną chodzić za człowiekiem, a nie za sprawą, to wierz mi — nie wiadomo, gdzie się skończy. Czy nie przepadnie sprawa.

Mikołaj: Zmiłuj się, nie kracz tak. Nie potośmy przelali tyle krwi i tyle męki ponieśli dla sprawy, aby ją tak bez niczego oddać. Nie pójdziemy za człowiekiem, choćby był najlepszy, jeśli nam nie poda jasno, dlaczego mamy za nim iść.

Jan: No więc decyduj ... wedle tego, czy idziesz do Stronnictwa Ludowego, czy do Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Mikołaj: Dobrze zastanówmy się. Zapomnijmy o tym, kto gdzie jest kto nam milszy. Weźmy pod uwagę: Stosunek do demokracji — oba ją popierają. Stosunek do rządu — nikt nie jest w opozycji. Polityka zagraniczna — i tu idzie dążenie do zgody „ze wszystkimi sąsiadami, a w szczególności z Rosją Radziecką". Polityka wewnętrzna — oba stoją na gruncie reformy rolnej, konieczności świadczeń rzeczowych, osadnictwa na zachodzie, sprawa granic — wszystko tu właściwie idzie po linii istniejącej rzeczywistości, w której nic nie trzeba zmieniać. Więc w czym rzecz?

Mikołaj: Pewna jednak różnica w poglądach musiała być, kiedy doszło do rozłamu. Trudno sądzić, aby tacy politycy, jak Mikołajczyk, czy Witos...

Jan: Umówiliśmy się, że nie będzie mowy o osobach, tylko o sprawie, o programie.

Mikołaj: Kiedy nie mogę się połapać. Czytam pisma tych, czytam drugich. Osoby wyczuwam wyraźnie, program nie. Coś nie coś wydaje mi się, ale pochwycić wyraźnie niesposób.

Jan: To jest właśnie polityka. Gra. Jak nie przenikniesz sposobów tej gry, będą grać za ciebie. Twoim groszem i twoją przyszłością, a ty nawet nie dasz rady kontrolować. I pewnego dnia ani spostrzeżesz, jak będziesz przegrany nie z twojej winy.

Mikołaj: A jaki na to sposób?

Jan: Czytać, uczyć się, dowiadywać: A jak u innych? A co wynika z tego, a co z tego? Żądać od swoich przewodników, żeby sprawę stawiali jaśniej, nie iść za pierwszym lepszym hasłem, dlatego, że tak wygodniej, że tak chwilowo lepiej. Myśleć, myśleć — tego musimy się uczyć.

Mikołaj: Zdaję sobie sprawę z tego, jak ważna jest sprawa wyboru. Nie chcę go też dokonać na ślepo. Ale potrzebne mi do tego twoje doświadczenie.

Jan: Nigdy przecież nie skąpiłem ci rad, ani wiadomości.

Mikołaj: Odłożę tedy swoje wstąpienie do partii do chwili, kiedy pod wpływem naszych rozmów, będę jasno wiedział, na jakiej podstawie dokonuję wyboru.

Piotr Szarycki.

Tydzień w prasie

ŚWIADCZENIA RZECZOWE.

Sprawa świadczeń rzeczowych jest dziś jednym z podstawowych zagadnień. Oto, co o tym pisze „Głos Narodu":

„Świadczenia rzeczowe, pod naciskiem bagnetów niemieckich, chłop oddawał. A dziś, gdy chłopu nałożono obowiązki znacznie mniejsze i nikt mu narazie nie grozi niczym, dlaczego ich nie wypełnia?

Dziwne zjawisko i bardzo dla robotnika niezrozumiałe. Gdy on wszystko czyni, by wspólnym frontem iść naprzód, chłop się ociąga. Chłop jest rozsądny i dlatego powinien wiedzieć, że tylko pracą i wyrzeczeniem się własnych korzyści można przebrnąć zwycięsko przez okropne skutki wojny.

Charakterystyczne jest, że chłop małorolny pierwszy zadawalająco spełnił swój obowiązek. Czyżby rolnik na 4,5 lub 6 morgach bardziej kochał swoją ojczyznę i bardziej był uświadomiony, niż jego bogatsi w ziemię sąsiedzi?"

OBOWIĄZEK PRACY.

Prezydium KRN zatwierdziło uchwalony przez Radę Ministrów dekret o rejestracji i powołaniu do pracy. Z wyszczególnienia kategorii osób nie podlegających powołaniu do pracy jasno widać, że stosuje się on tylko do elementów, które żadnego udziału w ciężkiej pracy odbudowy nie biorą.

„Osobom, powołanym do pracy w trybie dekretu, Urząd Zatrudnienia winien dać możność wyboru rodzaju, jako też wyboru miejsca pracy w jednej z paru miejscowości, jeżeli praca ma się odbywać poza miejscem dotychczasowego zamieszkania zatrudnionego. Wynagrodzenie i świadczenia na rzecz osób powołanych do pracy nie mogą być niższe, niż wynagrodzenia i świadczenia na rzecz innych osób, zatrudnionych na tychże stanowiskach w tej samej gałęzi pracy" (Dekret).

UNIFIKACJA PRAWA.

Owocem długiej pracy Ministerstwa Sprawiedliwości jest dekret o prawie osobowym i jednolite prawo małżeńskie.

Dekret o prawie osobowym ustala początek pełnoletności na 18 rok życia, wychodząc z założenia, że w okresie wojny młodzież szybciej dojrzewała. Ale już w wieku 7—18 lat może nieletni, w pewnych wypadkach działać samodzielnie. Np.: Może sam zobowiązywać się do pracy za wynagrodzeniem, rozporządzać swoim zarobkiem.

W innych zaś wypadkach musi mieć zgodę rodziców, lub opiekunów.

Dekret reguluje zagadnienie uznania za zmarłego. W wypadku zaginięcia w działaniach wojennych i obozach, uznanie za zmarłego następuje po roku od dnia zakończenia wojny, dla osób wywiezionych przymusowo za granicę — 3 lata od ostatniej wiadomości, ale nie wcześniej niż 2 lata po zakończeniu wojny. Po uznaniu przez sąd za zmarłego uważa się, że nastąpiła faktyczna śmierć. (wg. „Kuriera Codz.").

Szeroko dyskutowane prawo małżeńskie uchwalone zostało w formie odpowiadającej wymogom teraźniejszości. Nie istnieje prawnie małżeństwo nie zawarte przed urzędem stanu cywilnego.

Do zawarcia ślubu konieczne jest ukończenie 18 lat życia oraz uzyskanie świadectwa zdrowia. To ostatnie przyczyni się bez względnie do podniesienia zdrowotności społeczeństwa. Oboje małżonkowie mają równe prawa i obowiązki. Są oni zobowiązani do wspólnego pożycia, wierności i współdziałania dla dobra założonej przez nich rodziny. Przeprowadzając zasadę trwałości małżeństwa, ustawa dopuszcza rozwód, tylko w wypadkach szczególnych, przy czym zabezpieczone są przede wszystkim interesy małoletnich dzieci i strony nie ponoszącej winy za rozwód.

Powodem rozwodu mogą być, np.: prowadzenie rozwiązłego życia, nałogowe pijaństwo, długotrwała choroba psychiczna lub zaraźliwa choroba weneryczna, odmawianie udzielania środków na utrzymanie rodziny. (wg. „Rzeczpospolitej").

UNRRA.

Rozdział towarów UNRRA interesuje stale opinię kraju. Jak się okazuje, sprawa ta wydostała się nawet za granicę. A mianowicie Agencja „Associated Press", nawiązując do artykułu „Dziennika Ludowego", „podaje, że w poważnych kołach ministerialnych oświadczono, iż potrzebujący pomocy Polacy „nie są przyzwyczajeni do takich luksusowych artykułów" i że Ministerstwo Aprowizacji sprzedało 50 ton na wolnym rynku, aby za uzyskane pieniądze kupić bardziej proste środki żywności, jak np. groch lub fasolę. „As. Press." wyjaśnia, że funkcjonariusze UNRRA zaprotestowali przeciwko temu i ministerstwo przyrzekło zaprzestać tych praktyk". (Dziennik Ludowy).

KREDYT RZĄDOWY WSPIERA INICJATYWĘ PRYWATNĄ.

Odbudowa Warszawy jest nie tylko kwestią honoru, ale przede wszystkim gospodarczą koniecznością.

„Z 200,000.000 zł. kredytu, przyznanego przez Ministerstwo Odbudowy na poparcie inicjatywy prywatnej — 100,000.000 zostało przeznaczone dla Warszawy. Kredytu na remonty udziela się przy zagwarantowanym udziale właścicieli minimum 30 proc. W praktyce udział ten dochodzi do 50 proc. Kredyt jest 6-letni. Dla spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych, zaspakajających potrzeby ludzi pracy przyznane zostały poważne kredyty — do 40 proc. ogólnej ilości udzielonych pożyczek. Pierwsze wyniki życiowego potraktowania spraw odbudowy przez zachęcenie inicjatywy prywatnej — nie zawiodły. Inicjatywa prywatna jest. Komisja kredytów (przy BGK) na remonty budowlane spełniła swe pierwsze zadanie w rekordowym tempie. Aby dać możność uwzględnienia dotychczasowych podań, należałoby dostarczyć około 200 milionów zł. kredytów dodatkowych". (Kurier Codzienny). **R.**

UNIEWAŻNIENIE.

Unieważnia się legitymację P. P. S. Nr. 9483, wydaną w Krakowie na nazwisko Kapuścińska Leokadia.

Przez samą krytykę nie poprawimy rzeczywistości

Wydawca W. K. R. P. P. S. w Krakowie — Redaguje Komitet. — Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—13. Sekretarz redakcji — poniedziałki, środy, piątki od godz. 9—11 i wtorki, czwartki i soboty od godz. 11—13.
Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.